

Religijna prawica a poszerzanie horyzontów

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Ponoć głównym hasłem anglosaskich hippisów było poszerzanie horyzontów. Chodziło im o to, by ludzie pamiętali, że są przede wszystkim ludźmi, a dopiero potem katolikami, protestantami, kapitalistami, socjalistami, obywatelami-żołnierzami, nauczycielami czy businessmanami. Chociaż dość szczeniackie metody jakimi posługiwali się hippisi do mnie nie przemawiają, to jednak ich cel był szczytny. Rzeczywiście który młody człowiek był wychowany w Nowym Jorku tak, aby chciałby wziąć karabin i walczyć w dżungli przeciw narodowi bardziej dlań abstrakcyjnemu niż Marsjanie — znani przynajmniej z TV. Politycy i nauczyciele tłumaczyli im wtedy, że „trzeba” walczyć. Kluczowe dla moich dalszych rozważań jest słowo „trzeba”.

Mam wrażenie, że generalnie istnieją dwa rodzaje ludzi: wolnomyśliciele - czyli ci, którzy kierują się we wszystkim własnym uznaniem, rezonowaniem, myśleniem i sumieniem, oraz owi „trzeba-iści”, których motywy działań są determinowane przez system nakazów i zakazów moralnych i organizacyjnych, przy czym nie mówię tu o nakazach prawa zakłętego w kodeksach prawnych, lecz o nakazach wynikających z wychowania lub przyjętego za własny zewnętrzny system moralnego. Ludzie z gatunku „trzeba” mają wielką trudność w zauważaniu tego, że inni ludzie kierują się innymi wartościami, a jeśli już to zauważą, to uważają że jest rzeczą oczywistą, że te ich odmienne wartości są bez sensu. Chodzi tu na przykład o dziewczyny z syndromem „doskonałej” gospodyni. Sam byłem kiedyś związany z taką. Nasze życie było jednym wielkim sprzątaniami i dbaniem o dom — miałem wrażenie, że to my służyliśmy tym ścianom i podłogom, a nie one nam. Kiedy protestowałem w tym duchu, natykałem się na różne „trzebaizmy” — zresztą jej matka cierpiała na przerośniętą potrzebę dbania o dom i zmanierowała swą córkę. Oczywiście odradzam — zwłaszcza wolnomyślicielom — związki z pedantkami — nie dziwię się, że hippisi chcieli skończyć z pedantyzmem, kujoństwem, jak również z gadaniem o forsie i karierze...

Chodzi mi jednak przede wszystkim o nakazy, z którymi dyskusja jest niemożliwa ponieważ są „święte” (raczej „śnięte” według mnie, ale ...) czyli nakazy religijne; wielu katolików da się posiekać byleby tylko wypchnąć rodzinę na niedzielną mszę, natomiast nie przeszkadza im, że ich rodziny są dysfunkcyjne i żyją w strachu. Pamiętam jak na konferencji jeden muzułmanin wyszedł by się pomodlić na swoim dywaniku - myślał, że Bóg się nań pogniewa za nieodbębione modły — ciekawe czy dokonane na poznańskiej ziemi „niewiernych” były skuteczne? Muzułmanie mogą kłamać wobec niewiernych — bo to przecież tylko niewierne psy. Doświadczyłem czegoś podobnego na portalach prawicowych na jakich pisuję — ich co bardziej katolicycy użytkownicy obrażali mnie, a gdy ja odpowiadałem tym samym — to już oczywiście nie obrażało ich tylko samego Boga — a więc ja-niewierny pies mogę być obrażany, natomiast rycerze Chrystusa są świętymi krowami. Oni chyba na serio myślą, że przez dokopanie liberałowi zdobędą punkty u Jahwe.

Moja sytuacja jako bloggera w naszym kraju jest dość skomplikowana. Identyfikuję się osobiście z postulatami prawicy; popieram wolny rynek, monarchizm, kapitalizm, pewną hierarchię społeczną, energię atomową, a nawet globalizację. Z tego powodu w ogóle pisuję na forach prawicowych, jednak u nas w Polsce dla takich prawicowych liberałów jak ja nie ma specjalnie miejsca. Nie muszę chyba dodawać, że na Prawica.net jestem dość osamotniony jako liberał społeczny popierający m.in. dążenia gejų — bo w sumie poza głupawą księgą napisaną przed tysiącami lat nigdzie nie ma napisane, że nie należy im się równouprawnienie. Oczywiście argumenty Dawkinsa, że dzisiejszy katolik gromiący „pedałów” i „zbozczeńców”, gdyby zdarzyło mu się urodzić w IX-wiecznej Skandynawii z równym oburzeniem trząsłby policzkami przeciw niedopełnieniu np. obrządków pogrzebowych (wysłanie łodzi do Valahali).

W Polsce każde wyrwanie się z liberalizmem społecznym jest przez katolików identyfikowane jako sympatia komunistyczna. A każde zdanie sceptyczne wobec chrześcijaństwa za chęć wyrugowania go. Próbowałem tłumaczyć, że areligijność nie jest od razu anty-religijnością. Pisałem, że mimo iż mnie jako deistów osobiście chrześcijaństwo i jego mity są niepotrzebne, lecz że, choć wielokrotnie pisałem, co mi się nie podoba w chrześcijaństwie, nie jestem zwolennikiem obalenia tej religii. Sam Voltaire pisał, że dla ludzi prostych, którzy nie mają czasu studiować filozofii moralnej, religia stanowi jej nieodzowną namiastkę. W Polsce nigdy nie było prawdziwego oświecenia, więc takie myślenie utylitarne o religii jest dla nas nieco egzotyczne. Otóż wrogiem religii nie jest ten, kto obywa się bez niej, lecz ten, kto chce zmusić innych do życia bez religii — w tej sprawie można jedynie przekonywać.

Pisałem, że rozumiem, iż PRL chciał zniszczyć religię (choć wielu partyjniaków ukradkiem

chodziło na msze) i stąd jakakolwiek uwaga sceptyczna wobec religii ma nieco lewacki posmak w naszym kraju, ale, też, że trzeba pojąć wreszcie, że jest to przypadek dziejowy. W Hiszpanii było odwrotnie; ludzie po obaleniu frankistów i ich zamordyzmu katolickiego, odreagowywali zwalczając religię na każdym kroku, bo mieli jej serdecznie dosyć. Mam wrażenie, że prawica chrześcijańska w Polsce tak obecnie przywiązana do haseł libertariańskich, stała by się od razu totalniacka, gdyby zamordystą miał być Kościół Katolicki.

Mój główny zarzut do religii, jest taki, że o ile nie jest ona praktykowana w wersji okiełznanej i w państwie kierującym się innymi zasadami moralnymi niż religijne, religia wywołuje dodatkowe niepotrzebne podziały i spięcia społeczne. Nie rozumiem, jak można nie pojmować potrzeby zasypywania (czasem nawet za wszelką cenę) tych podziałów, czyż nie chcemy żyć w spokoju?. John Stuart Mill w swej pracy: „O wolności” pisał:

...ludzkość jest z natury tak nietolerancyjna w sprawach, które ją naprawdę obchodzą, że swoboda religii nie została wprowadzona niemal nigdzie w życie, z wyjątkiem wypadków, gdy indyferentyzm religijny, który nie lubi by mu spory teologiczne spokój zakłócały, przeważał szalę swoim ciężarem...

U nas jest zbyt mało ludzi indyferentnych religijnie, dlatego Kościół ciągle jeszcze chce być dyktatorem, a nie jedną z partii. Po niedawnym kongresie Nowej Prawicy, stwierdziłem, że w Polsce prawica religijna i prawica świecka muszą ze sobą współpracować bo nie mają innego wyjścia. Katolicki, demestriański konserwatysta Adam Wielomski „oskarżający” Janusza Korwin-Mikkego o wolterianizm, uczestniczył w akcjach UPR, a i teraz znajduje się z nim w jednym obozie. Prawica świecka typu mikkowego stylizuje się z kolei na religijną, podkreślając jedynie wolnościowy element programu społecznego. Ostatnio Korwin-Mikke stwierdził, w kontekście mużułmańskiej imigracji, że lepsza dla Europy jakakolwiek religia niż żadna, co profesor Wolniewicz (areligijny, ale uznający chrystianizm za niezbędny element zachodniej tożsamości) skwitował stwierdzeniem, że Mikke powinien pojechać do Jemenu i zostać piratem.

W większości krajów Europy Zachodniej ton opinii prawicowej nadaje prawica świecka typu wolteriańskiego — tak jest w np Wielkiej Brytanii i Holandii, gdzie rzeczywiste postulaty prawicowe wysuwają społeczni liberałowie, lub chadecja, która często zapomina i o prawicowej gospodarce i o religii. Wolniewicz i Korwin-Mikke traktujący religię technicznie są bliscy prawicy zachodnioeuropejskiej. W Polsce, nazywanej z tego powodu „Teheranem Europy” nawet przez katolickich Włochów, prym polityczny na „prawicy” widzie socjalistyczno-patriotyczny PiS, a ideowy — teherańczycy typu pana Antoine’a Ratnika, który ostatnio żałował: „...potępieńców w piekle, takich np. jak Voltaire czy Diderot, którzy nie dość, że utracili na wieczność Boga i cierpią niewypowiedziane kary fizyczne...”.

Zastanawiam się jaki rehot podniósłby się po konserwatywnej stronie House of Commons na te słowa... Nad Tamizą byłbym jednym z milionów tu jako deista mam problem.

Reasumując muszę się zgodzić, z Chistopherem Hitchenssem, który uważa wiarę za przyczynę braku niezależności intelektualnej. Taka niezależność jest niezbędna do prowadzenia dyskusji. Ja próbowałem wielokrotnie dyskutować z użytkownikami Prawica.net i zauważyłem, że otwartość na moje argumenty (nie na tyle by je oczywiście akceptować w pełni, ale by ich od razu en gros nie potępiać) była odwrotnie proporcjonalna do stopnia katolicyzacji rozmówcy. Katolicy mają włączony wyłącznik myślenia, oni od niego odpoczywają — sprawę załatwia za nich „good book”. Stylizują oni swe poglądy na mentalność ludzi o umysłowości beduinów żyjących tysiące lat temu w innym klimacie. Na podstawie zmurszałej księgi napisanej przez nie wiadomo kogo (autorów z pewnością było kilkudziesięciu) wypowiadać się w dzisiejszych kluczowych sprawach społecznych. Wypowiadają się z tonem wyższości charakterystycznym dla „wybrańców”. Najgorsze, że są oni nastawieni na konfrontację. Gdy na konserwatyzm.pl pojawił się ciekawy skądinąd artykuł Magdaleny Ziętek: „Chrześcijaństwo na niby, czyli o niemieckiej chadecji”, w którym autorka demaskuje protestancko-katolicki, ekumeniczny i koncyliacyjny charakter chadecji, odniosłem się do niego w moim artykule pytając czy postawa koncyliacyjna jest zła? Czy Royal Society, masonerie i chadecja czynią źle godząc ludzi? A może wrócimy do czasów nocy Św. Bartłomieja — ach jakież to byłoby żarliwe, prawe, prawicowe, katolickie, prawowierne, antydemoliberalne, antymasońskie, i cudownie chrześcijańsko-universalistyczne, prawda?

Przypuszczam, że nonkonformizm katolików bierze się stąd, że myślą oni już o tamtym świecie. Szkoda, że chrześcijaństwo nie akceptuje samobójstwa, bo największych fanatyków mielibyśmy z głowy, tak samo jak szkoda, że islam akceptuje je tylko podczas dżihadu. Nonkonformizm może się na coś przydać tylko po śmierci. Skoro wolą tamten świat, to droga wolna, przestali by przeszkadzać budowniczym prawdziwej „cywilizacji życia” — czyli cywilizacji areligijnej.

Na koniec zachęcam wszystkich racjonalistów-wolnorynkowców i innych laickich prawicowców

do pisywania na Prawica.net celem pokazania, że polska prawica nie cała śmierdzi Talibanem.

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-05-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1799) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1799>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl